
Biografia jako popularyzowanie i przypominanie. Kilka refleksji wokół (auto)biografii Stanisława Grzesiuka

Bernadetta Darska

TEKSTY DRUGIE 2019, NR 1, S. 195–205

DOI: 10.18318/td.2019.1.12 | ORCID: 0000-0003-2531-0905

Początek XXI wieku przynosi znaczące zmiany w wydawniczym świecie w Polsce. Pierwsza dekada nowego stulecia to nie tylko obwieszczany coraz częściej i głośniejszy kryzys czasopiśmiennictwa kulturalnego, ale i, co ważne w kontekście całości rynku książki, powrót centrali¹. Jednocześnie oprócz zjawisk negatywnych, takich jak coraz częstsze postrzeganie książki jako towaru, a pisarza jako produktu, który musi się sprzedać², oraz podważania sensu działań artystycznych i często elitarnych na rzecz triumfu egalitarności kultury popularnej, można odnotować mody długotrwałe, dzięki którym dochodzi także do pozytywnego przewartościowania rynku wydawniczego. Za taki efekt z pewnością można uznać trwający boom na literaturę faktu, głównie na reportaże,

Bernadetta Darska (ur. 1978) – dr hab., literaturoznawczyni, krytyczka literacka. Pracuje w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM. Wykłada w Szkole Mistrzów Pióra w Collegium Civitas. W latach 2002-2009 redaktor naczelna pisma „Portret”. Autorka dziewięciu książek. Ostatnia to: *Młodzi i fakty. Notatki o reportażach roczników osiemdziesiątych* (2017). Od prawie dziesięciu lat prowadzi blog krytycznoliteracki: www.bernadetta-darska.blogspot.com Kontakt: bernadet.darska@wp.pl

-
- 1 Mam tu na myśli rozrastające się nieustannie znaczenie tytułowej metafory książki Przemysława Czaplńskiego *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.
 - 2 Sytuację książki oraz pisarza jako produktu na rynku oddaje z kolei znakomicie tytułowa metafora książki Krzysztofa Uniłowskiego *Kup Pan książkę! Szkice i recenzje*, FA!art, Katowice 2008.

ale nie tylko. Podobną popularnością cieszą się biografie i autobiografie. Wydawcy chętnie zresztą wykorzystują tę dobrą koniunkturę i dość swobodnie traktują zwyczaj przyporządkowania danej publikacji do gatunku. Widać to szczególnie wyraźnie w przypadku reportażu biograficznego i biografii. Nie tylko często nie jest do końca jasne, czy mamy do czynienia bardziej z reportażem opisującym czyjeś życie, czy z obudowaną naukową aparaturą biografią, a i sami autorzy nie służą pomocą, by ów dylemat rozwiązać. Przykładem znakomicie odzwierciedlającym ten problem może być *Sendlerowa. W ukryciu* Anny Bikont³. Książka ukazała się w cenionej serii Biografie. Jednocześnie została zgłoszona jako reportaż do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za najlepszy reportaż literacki. Anna Bikont zdobyła tę nagrodę. Z kolei inna biografia, *Jacek* tej samej autorki i Heleny Łuczywo, poświęcona Jackowi Kuroniowi i wydana w koedycji Agory i Czarnego⁴, w wydawnictwie Czarne przyporządkowana jest do książek ukazujących się „Poza serią”. To oczywiście tylko wybrane przykłady, warte jednak odnotowania, by zasygnalizować kwestię dla niniejszych rozważań kluczową, a mianowicie próbę odpowiedzi na pytanie, jak pisać dzisiaj biografie, by były one atrakcyjne dla czytelnika; jak dokumentować czyjeś życie, jednocześnie spisując je tak, by odbiorca zechciał zapomnianą niekiedy postać poznać; jak przyglądać się życiorysowi kogoś, kto niekiedy sam zdążył swoją biografię znakomicie opisać, i jak spopularyzować historię, która swój najlepszy czas miała przed laty. Pytania te oraz wcześniejsze rozważania nie pojawiają się w tym miejscu przypadkowo. Stawiam je z tego powodu, że doskonale wpisują się w to, co dzieje się wokół życiorysu Stanisława Grzesiuka, a zarazem nie tylko jego biografii dotyczą, bo zasadne stają się chociażby przy okazji opisania losów Tony’ego Halika⁵.

Do momentu ukazania się książki Bartosza Janiszewskiego *Grzesiuk. Król życia* biografia Stanisława Grzesiuka była znana i nieznana jednocześnie. Znana, bo autobiograficzne książki pisarza *Pięć lat kacetu* (pierwsze wydanie w 1958 roku), *Boso, ale w ostrogach* (pierwsze wydanie w 1959 roku) i *Na marginesie życia* (pierwsze wydanie w 1964 roku, rok po śmierci autora) pozwalały na dość dokładne zrekonstruowanie jego życiorysu. Nieznana, bo praca Janiszewskiego jest w zasadzie pionierska. Nie bez powodu na pierwszej stronie

3 Zob. A. Bikont *Sendlerowa. W ukryciu*, Czarne, Wołowiec 2017.

4 Zob. A. Bikont, H. Łuczywo *Jacek*, Agora–Czarne, Warszawa–Wołowiec 2018.

5 Zob. M. Wlekły *Tu byłem. Tony Halik*, Agora, Warszawa 2017.

okładki pojawia się określenie: „Pierwsza biografia barda stolicy”⁶. Dziennikarz prześledził dokumenty epoki, miał dostęp do pamiętek po autorze, ściśle współpracował z rodziną, która – co wcale nie tak oczywiste przy tego typu projektach – wspierała jego działania i dzieliła się posiadaną wiedzą. Jednym z punktów odniesienia była dla niego pełna, nieocenzurowana wersja książek barda stolicy. Świadomość tego, że zwłaszcza ostatnia część trylogii została mocno okaleczona⁷, wpłynęła na gotowość wydawnictwa Prószyński i S-ka do opublikowania wszystkich trzech części w wersji pełnej, z wyróżnionymi pogrubieniem fragmentami, których we wcześniejszych wydaniach nie było. Stało się to w 2018 roku – w styczniu opublikowano *Pięć lat kacetu*, w maju *Boso, ale w ostrogach* i we wrześniu *Na marginesie życia*⁸. Warto zauważyć, że zachowano pierwotną chronologię wydania i nie zdecydowano się na chronologię biografii. W tym drugim porządku pierwsza jest książka *Boso, ale w ostrogach* portretująca przedwojenny światek społeczności Czerniakowa, tych ludzi, którzy wywodzili się często z nizin społecznych, a ich przetrwanie zależało od umiejętności kombinowania, cwaniactwa oraz gotowości przekraczania różnego rodzaju granic. Druga pozycja to *Pięć lat kacetu* – jedno z najmocniejszych i najbardziej przejmujących w swojej bezpośredniości świadectw obozowych i relacji z walki o przeżycie tam, gdzie nikogo nie dziwiła już śmierć. Trzecia z kolei to *Na marginesie życia*, czyli wspomnienia z częstych pobytów Grzesiuka w okresie powojennym w sanatoriach dla gruźlików. Można więc z powodzeniem uznać, że wydanie książki Janiszewskiego w 2017 roku zapoczątkowało wielomiesięczne świętowanie stulecia urodzin Stanisława Grzesiuka, ale i czas przypominania go w pełniejszej formie, poznawania go przez przedstawicieli młodszych pokoleń, odkrywania na nowo świeżości i barwności języka przy jednoczesnej dosadności, celności i błyskotliwości opisu.

Mówienie o biografii Grzesiuka musi odbywać się w pewnym uwikłaniu – w teksty samego barda Czerniakowa i w tekst jemu poświęcony. Nie da się więc mówić o *Grzesiu*. *Królu życia* Bartosza Janiszewskiego bez odwoływania się do *Pięciu lat kacetu*, *Boso, ale w ostrogach* i *Na marginesie życia*. To zresztą bardzo ciekawy przypadek. Oto na rynku wydawniczym pojawia się pierwsza biografia pisarza, którego życiorys jest powszechnie znany, jego książki

6 Zob. B. Janiszewski *Grzesiuk. Król życia*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2017.

7 Po uzupełnieniu brakujących fragmentów *Na marginesie życia* znacznie zwiększa swoją objętość.

8 Zob. S. Grzesiuk *Pięć lat kacetu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2018; tegoż *Boso, ale w ostrogach*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2018; tegoż *Na marginesie życia*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2018.

były wielokrotnie wznawiane, a ich nakład zdecydowanie ponadprzeciętny. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że był to pisarz modny przed kilkudziesięciu laty. Moda ta właściwie w różnym nasileniu trwała nieustannie. W efekcie twórczość Grzesiuka, choć stała się kanoniczna, nie przestała być atrakcyjna i inspirowała innych artystów. Marcin Waincettel w rozmowie z wnuczką pisarza, Izabelą Laszuk, stwierdza: „Stanisław Grzesiuk, mimo że nie żyje od kilku dekad, pozostaje wciąż żywym – to znaczy aktualnym – symbolem Warszawy”⁹. Jacek Świąder odnotowuje: „W III RP Grzesiukowe klasyki śpiewali Szwagierkolaska, Waglewski z Maleńczukiem, Projekt Warszawiak czy Ifi Ude z afrykańskimi muzykami stolicy. Teraz [artykuł jest z 2018 roku – przyp. B.D.] ten bogaty repertuar wzięło na warsztat Warszawskie Combo Taneczne i rzecz wymaga szczególnego nagłośnienia. Trudno tu obejść słowo «hołd», ale ważniejsze jest co innego – «Sto lat panie Staśku!» jest po prostu żywe. Nadaje się i do nostalgicznego słuchania, i do zabawy”¹⁰. Alex Kłóś odnotowuje: „Warszawskie Combo Taneczne nagrało płytę na setną rocznicę urodzin Stanisława Grzesiuka. Zespół prowadzony przez Jana Młynarskiego zarejestrował blisko trzydzieści piosenek. W większości są to utwory, które Stanisław Grzesiuk wykonywał i nagrywał na przełomie lat 50. i 60. Jan Młynarski nagrał swoje partie na bandzoli Stanisława Grzesiuka”¹¹. Na podstawie utworu *Boso, ale w ostrogach* powstały musical i wersja operetkowa spektaklu. W Parku Sieleckim na warszawskim Mokotowie od 2016 roku organizowany jest Festiwal Grzesiuka. Wśród ławeczek literackich, pomysłu Fundacji Zaczyciani, ustawianych pod Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie jest także i ta, którą poświęcono właśnie Stanisławowi Grzesiukowi¹². Konsekwencją tej popularności jest oczywiście narażenie na uproszczenie losów i postaci. Marcin Sendeci na łamach „Książek. Magazynu do Czytania” akcentuje nieporozumienia, jakie narosły wokół recepcji biografii Stanisława Grzesiuka:

9 M. Waincettel *Miał silną potrzebę mówienia do ludzi. Wywiad z Izabelą Laszuk, wnuczką Stanisława Grzesiuka*, „Booklips” <http://booklips.pl/wywiady/mial-silna-potrzebe-mowienia-do-ludzi-wywiad-z-izabela-laszuk-wnuczka-stanislaw-grzesiuka/> (20.08.2018).

10 J. Świąder *Stanisław Grzesiuk skończyłby 100 lat. Płyta, książki... Bard Warszawy znów jest modny i będzie jeszcze modniejszy*, „Gazeta Wyborcza” <http://wyborcza.pl/7,113768,23361707,stanislaw-grzesiuk-skonczylyby-100-lat-plyta-ksiazki-bard.html> (25.08.2018).

11 A. Kłóś *Legendarny instrument Stanisława Grzesiuka znowu gra. Ocalony w ostatniej chwili*, „Newsweek Polska” <http://www.newsweek.pl/kultura/zabrzmiala-odrestaurowana-bandzola-stanislaw-grzesiuka,artykuly,422116,1.html> (22.08.2018).

12 W 2018 roku ławka z wizerunkiem barda stolicy cieszy się dużą popularnością i jest wyjątkowo oblegana przez fotografujących (obserwacja własna).

„Dziś czytelników jego wciąż nietrudno dostępnych książek można już liczyć na miliony. Piosenki (z wyjątkiem jednej, pięknej zresztą ballady «Piekutoszczak, Feluś i ja», nieautorskie, lecz zaczerpnięte z warszawskiego folkloru) i wypowiedzi radiowe obficie prezentowane są na płytach i w internecie. Coraz to nowi twórcy – jak przed paru laty Muniak Staszczuk i Szwagierkowska – przydają im nowego blasku. Krótko mówiąc, Grzesiuk wciąż podgrzewa emocje i apeluje do szerokiego gustu. Kłopot w tym, że z biegiem lat Stanisław Grzesiuk coraz bardziej zmienia się w warszawskiego świątka, obiekt z cepelii, uroczego bandzolinistę i mandolinarza, źródło sentymentów, łatwych wzruszeń i sampli. Warto nalegać, by jego książkowa biografia okazała się powodem do przyjrzenia się na nowo rozmaitym wcieleniom «barda Czerniakowa». Na pewno tego jest wart, choć wiąże się to z różnymi niewygodami. Tutaj zdecydowanie oddaliśmy się od bezpiecznej cepelii – można by rzec: dla każdego coś niemiłego lub niepasującego do obrazka żadnej ułożonej narracji. Przykład mały, lecz ciekawy: jeśli porówna się Grzesiuka śpiewająca z jego nagraniami mówionymi, widać, że wykonując swe apaszowskie utwory, wchodził w rolę i przybierał przerysowany akcent, a mówił bardziej «normalnie»¹³.

W kontekście przywołanego stwierdzenia interesująco wybrzmiewa wypowiedź Bartosza Janiszewskiego, który nie tylko nie ukrywa swojej fascynacji opisywaną postacią, ale i próbując oddać własne emocje, chętnie odwołuje się do skojarzeń z kręgu popkultury: „Natomiast ja mam wrażenie, że – szczególnie w Warszawie – Grzesiuk to jest taki człowiek, który jest kimś na kształt legendy, ikony. Dla mnie to był superbohater, z racji tego, że czytałem jego książki jako dzieciak, na równi z Supermanem i Żółtymi Ninjiami. [...] Myślałem o nim jak o bohaterze z kart książek, trochę jak o Bilbo Bagginsie z Tolkiena. Niezwykle ciekawe było zderzenie tego, co miałem głęboko w sercu z lat młodzieńczych z dorosłym myśleniem o świecie. Mam głębokie przekonanie, że to jest niedoceniana, ale bardzo ważna postać dla budowania tożsamości warszawskiej¹⁴. Autor pierwszej biografii podtrzymuje w swoich wypowiedziach narrację kształtującą legendę Grzesiuka. Co ciekawe, z jednej strony wiąże ją z funkcjonowaniem typowym dla współczesnych bohaterów kultury popularnej, z drugiej odwołuje się do takich pojęć

13 M. Sendecki *Jedyny, który się nie spieszył*, „Książki. Magazyn do Czytania” 2017 nr 1, s. 56.

14 R. Dziegielewski *Podwórkowa lektura obowiązkowa. Wywiad z Bartoszem Janiszewskim*, „Informator Stolicy” <https://informator-stolicy.pl/artukul/podworkowa-lektura-obowiazkowa> (17.08.2018).

jak tożsamość, dzięki czemu łączy opowieść o swoim bohaterze z miejscem, pamięcią i tradycją. Janiszewski, choć występuje z pozycji eksperta, to jednak chętnie z niej rezygnuje, aby wykazać, że jest częścią tej wspólnoty, która jest zafascynowana Grzesiukiem i której nieobce są różnego rodzaju uproszczenia lub stereotypy porządkujące opowieści o charakterze mitologizującym. Na uwagę zasługuje wyznaczenie: „Dorobiono mu głowę zbója i tak też sobie go wyobrażałem. Typowy cwaniak warszawski, w czapce, z apaszką i daje w ryj, jak coś mu się nie podoba. Dla mnie to był taki koleś, który sobie żył na wesoło, był hardy i załatwiał wszystko własną pięścią. To jest poza, którą sam sobie stworzył i tylko fragment jego osobowości – a ona w całości jest znacznie bardziej ciekawa”¹⁵. Refleksja ta naprowadza nas na pytanie zwykle towarzyszące narracjom autobiograficznym i związane ze świadomością literacką autora, a mianowicie, ile kreacji jest we wspomnieniach i jak bardzo Grzesiuk jako bohater trzech powieści faktycznie pozostał sobą. W rozmowie, z której pochodzą przywołane powyżej wypowiedzi Bartosza Janiszewskiego, biograf barda stolicy nie ukrywa, że jego bohater starał się nie ujawniać emocjonalnej strony swojej osobowości, w konsekwencji nieopisanie części uczuć daje efekt większej niż w rzeczywistości szorstkości i chłodu w zachowaniu. Autor *Grzesiuka. Króla życia* dzieli się również refleksją na temat przemiany, która w trakcie pracy nad książką zaszła w nim samym: „Zdjąłem go z piedestału i on stoi teraz mentalnie obok mnie, na ziemi, ale przez to jest dla mnie pełniejszy. Superbohater jest fajny jak ma się 12 lat. Jak masz lat 30, to tacy ludzie już cię nie interesują, bo widzisz jak człowiek jest pięknie skomplikowany, widzisz prawdziwe piękno człowieka. Zadzwonił do mnie profesor Rurawski w zeszłym tygodniu i powiedział przepiękne zdanie: *Przeczytałem pana książkę i mam wrażenie, że pan Stasia bardzo pokochał*. I to jest prawda – przez to, że go oberwałem z tej młodzieńczej idealizacji – to robi mu znacznie lepiej”¹⁶.

Wypowiedzi biografą są znakomitym pretekstem do zastanowienia się nad współczesną recepcją dzieł i życia Grzesiuka jako konsekwencji opublikowania biografii i wznowienia trylogii. Z jednej strony oczywisty jest wymiar popularyzacyjny takich działań wydawnictwa Prószyński i S-ka, z drugiej niezwykle istotny aspekt przypominania, przywracania pamięci i dopominania się o ponowną lekturę. Janiszewski zdecydowanie unika hermetycznej narracji historycznej, stara się opowiadać o swoim bohaterze w konwencji bliskiej jego życiu. Mamy więc do czynienia z biografią

15 Tamże.

16 Tamże.

napisaną atrakcyjnie, dozującą napięcie, obficie bazującą na ówczesnych realiach, doniesieniach prasowych, wspomnieniach świadków i zapiskach samego Grzesiuka. Dziennikarzowi udaje się pokazać ogromną siłę rażenia tkwiącą w trylogii barda stolicy. Lektura fragmentów dotyczących *Pięciu lat kacetu* uświadamia nie tylko wagę obozowego świadectwa Grzesiuka, ale i odsłania pionierski charakter ujawnianych przez niego faktów. Wystarczy wspomnieć opisy dotyczące organizowania na terenie obozu domu publicznego, w którym do pracy zmuszane były więźniarki, zaakcentowanie istnienia stosunków homoseksualnych między więźniami, dokumentowanie łatwości odtwarzania klasowości społeczeństwa w warunkach ekstremalnych oraz portretowanie niegodnego, lekceważącego w stosunku do innych, zachowania tych, którzy znaleźli się w obozie po upadku powstania warszawskiego.

Zapiski Grzesiuka dzisiaj mają wymiar historyczny, wtedy, kiedy ukazały się w formie książki, mogły być czytane i przez tych, którzy również doświadczyli obozowego życia, i przez tych, którzy stracili w obozach koncentracyjnych swoich bliskich, i przez tych, którzy przez autora zostali na kartach jego powieści przywołani. Nic więc dziwnego, że publikacja była szeroko komentowana, a część opisanych sytuacji spotkała się z nie zawsze pozytywną reakcją uczestników wydarzeń. Janiszewski sugestywnie odtwarza epizody towarzyszące lekturze książki Grzesiuka przed laty, akcentując rzecz niebywałą i w swojej wymowie wzruszającą. Kiedy autor *Pięciu lat kacetu* zostaje oskarżony o zniesławienie, odmawia tłumaczenia się tym, że jest to powieść, a przedstawione wydarzenia to konfabulacja. Wie, że napisał prawdę i zamierza jej bronić: „Stanisław powołał w sumie 37 świadków, którzy mieli udowodnić, że mówił prawdę. Niektórzy musieli przejechać pół kraju, spędzić kilkanaście godzin w pociągach i autobusach. Czego nie robi się jednak dla przyjaciela. Przed drugą rozprawą wszyscy razem zbierają się przed gmachem sądów przy Świerczewskiego (dziś aleja Solidarności). Prawie 40 facetów w garniturach i w kapeluszach na głowie, z papierosami w rękach, wyglądają trochę jak członkowie włoskiej mafii w Nowym Jorku. Są wśród nich także profesorowie uniwersytetów, dyrektorzy dużych instytucji, artyści, a nawet jeden ksiądz”¹⁷. Jak zaznacza Janiszewski, wszyscy potwierdzają, że Grzesiuk nie wymyślał i wiernie odtworzył to, co się w obozach działo.

Równie żywo odbierane jest *Boso, ale w ostrogach*. Dla ówczesnych czytelników to dosadne co prawda, mocne, ale i zabawne odtworzenie świata Czerniakowa. To również pożegnanie się z rzeczywistością odchodzącą do

17 B. Janiszewski *Grzesiuk. Król życia*, s. 343.

przeszłości. Dla bliskich Grzesiuka to z kolei pretekst do polemizowania ze sposobem sportretowania rodzinnej sytuacji materialnej i nałogów ojca. Na te kwestie autor biografii również zwraca uwagę. Z kolei trzecia część trylogii, *Na marginesie życia*, ukazuje się w cieniu śmierci Grzesiuka. Bartosz Janiszewski zauważył, że pod względem formalnym utwór ten został potraktowany przez barda stolicy najbardziej po macoszemu. Pisarzowi zależało na szybkim opublikowaniu książki ze względów finansowych. Jednocześnie będzie to niezwykle świadectwo cierpienia, choroby i... radości życia. Janiszewski podsumowuje: „Wszystkie recenzje pozostaną dobre, wszystkie podszyte nostalgią. Oto, napiszą recenzenci, w ręce czytelnika trafia relacja wojny człowieka z chorobą, którą, owszem, czyta się świetnie, ale też ze świadomością, że okazała się przegrana”¹⁸. Kiedy *Na marginesie życia* zostaje wydane, gruźlica płuc jest chorobą niszczącą wielu i budzącą lęk w społeczeństwie. Zresztą sam Grzesiuk nie ukrywa w książce, że zależy mu na wymiarze edukacyjnym własnego świadectwa. Tym, co szczególnie go boli, jest ostracyzm dotyczący chorych i napiętnowanie tych, których podejrzewa się o chorobę. Samotność wynikająca z pogorszenia zdrowia wiąże się z koniecznością wielomiesięcznego przebywania w sanatoriach. Fascynujący opis ówczesnego życia sanatoryjnego, funkcjonujących w tych instytucjach reguł, tworzących się i nieustannie zmieniających swój skład minispółeczności to faktycznie poruszający, smutny, ale i zabawny portret ludzi na co dzień obcujących z cierpieniem, bólem i śmiercią.

Biografię autorstwa Janiszewskiego rozpoczyna... epilog. Tak, nie ma w tym miejscu pomyłki. Autor świadomie pierwsze wprowadzające fragmenty książki określa mianem epilogu, ukierunkowując na treść skoncentrowaną na ostatnich chwilach Grzesiuka. Ów epilog jest więc epilogiem życia barda Warszawy, a jednocześnie przykładem ciekawej gry formalnej – śmierć bohatera rozgrywa się na początku książki. Janiszewski nie jest jedyną osobą, która w ostatnim czasie wpadła na taki kompozycyjny pomysł. Niejako od końca rozpoczyna się również biografia Tony’ego Halika napisana przez Mirosława Wleklego. U Janiszewskiego mamy do czynienia z podwójnym epilogiem – tym umieszczonym na początku, który odnosi się do odejścia Grzesiuka, i tym znajdującym się na końcu, w którym podkreślona zostaje radość życia i wrodzony optymizm portretowanego bohatera. W efekcie wyeksponowana zostaje wola życia pisarza i jego dbałość o to, by funkcjonować do końca na własnych zasadach.

¹⁸ Tamże, s. 430.

Interesującą funkcję pełni instrument, który zamienia się w przedmiot dowód istnienia. Bandżola, na której Grzesiuk grał w obozie koncentracyjnym, towarzyszy mu później w kolejnych sanatoriach. Narysowana z przodu instrumentu Myszka Miki znajduje się obok ważnych dat i nazwy – KL-Gusen 1940-1945 – to odwołanie do pobytu Stanisława Grzesiuka w obozie koncentracyjnym. Muzyka zamienia się więc z jednej strony w przywołanie wszystkich trzech światów opisanych w trylogii, niesie bowiem ze sobą pamięć przedwojennego Czerniakowa, szukanie ucieczki od obozowego koszmaru w grze i śpiewie, wreszcie próbę zaklinalnia rzeczywistości wśród tych, którzy chorują na gruźlicę. Bandżola pozostaje żywa, bo za życiem się opowiada, o życie się upomina, życie z pasją celebruje. Współcześnie gra na niej Jan Młynarski, można więc powiedzieć, że w ten sposób postać Grzesiuka na nowo ożywa i staje się atrakcyjna także dzisiaj. Na stronie Polskiego Radia możemy przeczytać: „ – Po śmierci Stanisława Grzesiuka instrument został w jego domu, a opiekował się nim syn muzyka, nieżyjący już Marek Grzesiuk, a potem – córka Marka, Iza Laszuk. Pewnego dnia zadałem sobie pytanie, co dzieje się z tą bandżolą ze zdjęć i nagrań. Skontaktowałem się z rodziną Grzesiuka i umówiłem się na spotkanie z Izą, by móc wziąć ten instrument do ręki – opowiada Jan Młynarski. Podczas spotkania Iza Laszuk wyznała, że nosi się z zamiarem przekazania bandżoli i rękopisów Grzesiuka jakiemuś muzeum. – Ale na moje szczęście okazało się, że muzea nie są specjalnie zainteresowane tym dorobkiem – podsumowuje Młynarski. Tak bandżola trafiła w jego ręce, a brzmienia tego instrumentu można posłuchać na płycie pt. «Sto lat Panie Staśku!» nagranej przez Warszawskie Combo Taneczne z okazji 100. rocznicy urodzin Stanisława Grzesiuka”¹⁹.

Kiedy biografie Janiszewskiego i trylogię Grzesiuka postawimy obok siebie, szczególnego wymiaru nabiera korespondowanie podtytułu biografii barda z tym, co pisarz portretował. Określenie *Król życia* tylko pozornie kładzie nacisk na przebojowość Grzesiuka, siłę przetrwania, racjonalność postępowania, poczucie panowania nad sytuacją, radość ducha, upodobanie do kawałów i talent gawędziarski. Tak naprawdę bardzo mocno wybrzmiewa gdzieś w tle także inny kontekst, dużo bardziej mroczny, smutny, by nie powiedzieć ponury. W przypadku *Pięciu lat kacetu* będzie to koszmar obozowej rzeczywistości. Grzesiuk pozostaje bardzo uważnym obserwatorem i choć

19 [brak autora] *Jan Młynarski gra na oryginalnym instrumencie Stanisława Grzesiuka*, „Polskie Radio” <https://www.polskieradio.pl/7/160/Artykul/2116675,Jan-Mlynarski-gra-na-oryginalnej-bandzoli-Grzesiuka> (25.08.2018).

jego komentarze mogą wydawać się niekiedy nazbyt ostre, znakomicie pokazuje, jak chęć przetrwania jednych niszczy i upadła, innym przynosi upragnione ocalenie. Wola życia, ale i umiejętność wypracowania sobie odpowiedniej pozycji w grupie oraz odpowiedniego podejścia w sobie okazują się kluczowe. Grzesiuk udowadnia, że okrutni i bezwzględni okazywali się nie tylko obozowi strażnicy, ale i współwięźniowie. Śmierć była cały czas obok – mogła zagrozić jako splot nieprzewidzianych okoliczności, jako przypadek, ale i jako czyjś realizowany konsekwentnie zamiar. Sztuką było więc z jednej strony wspomniane przetrwanie, z drugiej zachowanie człowieczeństwa w sobie.

Grzesiuk niezależnie od tego, czy jest w obozie koncentracyjnym, czy opisuje życie codzienne przedwojennej warszawskiej ulicy, czy relacjonuje inną walkę o przeżycie, a mianowicie leczenie w sanatoriach dla gruźlików, pozostaje moralistą. Określenie to brzmi nieco zaskakująco, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę bezpośredniość Grzesiuka, jego niekiedy niecenzuralne słownictwo czy gotowość do naginania obowiązujących reguł, ale nie bez przyczyny je przywołuję. Niezależnie od tego, czy bard stolicy przebywa w obozie koncentracyjnym, czy wśród ludzi, których można by nazwać reprezentantami półświatka, czy wśród chorych, pozostaje osobą bardzo wyczuloną na sprawiedliwość, lojalność, prawdę i empatię. Nie unika sytuacji trudnych, nie zamyka oczu, gdy dzieje się komuś krzywda, chętnie upomina się o słabszych. Wystarczy wspomnieć jego pomoc okazywaną księdzu w obozie (bez znaczenia było to, że Grzesiuk deklarował niechęć do Kościoła katolickiego, liczył się dla niego człowiek) czy empatia okazywana innym chorym w sanatoriach. Jednocześnie tym osobom, które nadużywały swojej pozycji, chętnie korzystały z nienależących się im przywilejów, pogardzały innymi, Grzesiuk nie pozostawiał złudzeń, że w razie braku chęci zmiany, otrzymają nauczkę, jakiej nigdy nie zapomną. Zważywszy na to, że tego typu konfrontacje powracają w każdej z jego książek, mówienie o byciu moralistą nie jest w tym wypadku przesadą. Upominanie się o godność i szacunek, akcentowanie tego, że żaden człowiek nie jest lepszy od innych tylko z tego powodu, że zajmuje wyższą pozycję w hierarchii społecznej, zwrócenie uwagi na to, że o wartości danej osoby świadczy to, jak traktuje drugiego człowieka, to motywy, które powracają i wtedy, gdy Grzesiuk rekonstruuje swoją przedwojenną codzienność, i wtedy, gdy przywołuje doświadczenia ekstremalne, i wtedy, gdy jego życie opisuje Bartosz Janiszewski. Ta spójność, jeśli chodzi o ideowy portret bohatera, wydaje się w (auto)biografii barda stolicy kluczowa. Zwłaszcza że nie wypływa z prób gloryfikowania, jest raczej efektem zrekonstruowania takiej postawy, jaką można by nazwać szorstkim nieco,

chropowatym, pełnym potknięć przekonaniem, że uczciwość w stosunku do samego siebie to podstawa. Współczesny czytelnik może więc zarówno dzięki książce Bartosza Janiszewskiego, jak i wznowionym, nieocenzurowanym powieściom Stanisława Grzesiuka nie tylko przypomnieć sobie lub poznać tę niezwykle barwną postać, ale i sięgnąć do świadectwa losów mających wymiar ponadczasowy. Te bowiem, choć są zapisem swoich czasów, to jednocześnie okazują się świadectwem tego, jak pozostać człowiekiem w chwili trudnej i jak nie przestać nim być wtedy, gdy blisko jest śmierć.

Abstract

Bernadetta Darska

UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

Stanisław Grzesiuk's (Auto)Biographies: Popularisation and Memory through Life Writing

Bartosz Janiszewski's *Grzesiuk: Król życia* [Grzesiuk: King of Life, 2017] is the first book-length biography of Stanisław Grzesiuk (1918-1963), a Polish writer and singer who became famous for reviving the singing style and dialect of prewar Warsaw. An uncensored edition of Grzesiuk's three autobiographical novels was published in 2018. Darska explores in what ways Janiszewski draws on Grzesiuk's own writing. She focuses on the counter-intuitive hierarchy of genres and discusses the significance of reading Grzesiuk's story today, when he is much less widely known than one or two generations back. The recent publication of his trilogy and the biography might reinstall the life and work of "the bard of the Polish capital" in collective memory and, besides the popularising aspect, return Grzesiuk to his rightful place in the literary canon.

Keywords

biography, autobiography, popularisation, memory